

Niecodzienne zdarzenie

Starszy pan samotny, umiera w szpitalu,
To traci przytomność, to ją odzyskuje;
Ciągłe na coś czeka, na kogoś wygląda,
Kogoś drogiego zda się oczekuje.

Młody żołnierz w mundurze siada obok niego,
Przyszedł kogoś odwiedzić, lecz zdjęty litością,
Zbliża się do łoża umierającego,
Bierze go za rękę i trzyma z miłością.

Starszy pan na moment otwiera swe oczy,
Przekonany, że widzi syna kochanego,
Twarz jego na chwilę rozjaśnia się szczęściem,
Jeszcze silniej ściska mocną rękę jego.

Zdało się, że ożył, świadomość wróciła,
By znów się pogрузić w sen, co nie ma końca,
Nagle ręka jego uścisk utraciła,
A dusza frunęła wysoko, do słońca.

Ojciec pana odszedł, rzecze pielęgniarka,
Dobrze, że był pan z nim do ostatniej chwili,
To nie był mój ojciec, odparł na to żołnierz,
Lecz cieszę się, że tak myślał i odszedł szczęśliwy.